

JANUSZ KRUPSKI

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	stan wojenny, opozycja w PRL, życie polityczne, ukrywanie się

Ukrywanie się w Lublinie w pierwszych tygodniach stanu wojennego

Jedna ze studentek Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego powiedziała, że zna panią samotnie mieszkającą na osiedlu LSM, która zatrzymałaby mnie na noc, i tam późnym popołudniem czy wieczorem się udałem. Okazało się, że ta pani o niczym wcześniej nie wiedziała, ale kiedy przedstawiłem się i powiedziałem kim jestem, to powiedziała, że mogę się u niej na jakiś czas zatrzymać.

Przez najbliższy czas nawiązywałem kontakty z tymi znajomymi, którzy nie zostali zatrzymani i zastanawiałem się, co robić. Ale co było rzeczą istotną, ilekroć wychodziłem z mieszkania na ulicę, żeby się przejść, to spotykałem różnych znajomych, którzy się bardzo serdecznie ze mną witali. Ponieważ wiedziałem, że jestem poszukiwany, że mogę spotkać w Lublinie nie tylko moich dobrych znajomych i przyjaciół, ale i tych, którzy mnie szukają, doszedłem do wniosku, że dłuższy pobyt w Lublinie mija się z celem. Jeśli myślałbym o prowadzeniu działalności opozycyjnej, to musiałbym bardzo dużo czasu poświęcić na to, by w Lublinie tak skutecznie się kryć, żeby uniknąć nawet przypadkowego zatrzymania. Dlatego dość szybko zacząłem myśleć o tym, żeby przenieść się z Lublina do innego miasta.

Byłem zorientowany, że w poszczególnych komendach czy na posterunkach milicji były wywieszane zdjęcia z ludźmi, których Służba Bezpieczeństwa chciała zatrzymać i że należałem do tych osób. W Lublinie byłem osobą znaną i jeśli pojawiłbym się na ulicy, to nawet w sposób zupełnie przypadkowy mógłbym zostać rozpoznany i zatrzymany przez patrol lub ktoś doniósłby na mnie. Można było tak to sobie wyobrazić, że będę siedział w jakimś mieszkaniu w Lublinie, nie będę z tego mieszkania wychylał nosa, ale tego typu rozwiązanie mijałoby się z celem, bo człowiek, który nie może poruszać się swobodnie, nie może specjalnie dużo działać. Myślałem o tym, żeby nie tylko przetrwać, uniknąć zatrzymania, ale żeby dalej coś robić – taki był sens bycia na wolności. Można było myśleć o jakiejś charakterystyce, ale to są rzeczy typu teatralnego, nie byłem zwolennikiem takiego kamuflażu.

Nie miałem ochoty na to, żeby dołączyć do któregoś ze strajkujących zakładów pracy.

Strajkowała Fabryka Samochodów Ciężarowych, strajkował Świdnik, znalazło się tam kilku kolegów z naszego środowiska, wyrażając w ten sposób solidarność z robotnikami. Nie byłem zwolennikiem takiego rozwiązania. Wiedziałem, że prędzej czy później te zakłady padną, a osoby, które tam się znajdują zostaną zatrzymane. Nie chciałem trafiać do miejsca, które może później stać się dla mnie pułapką. Tak się zresztą stało, że te zakłady po paru dniach zostały zajęte przez ZOMO czy wojsko, część ludzi zatrzymano, część jakoś uciekła.

Pierwsze miejsce ukrywania się w Lublinie to było mieszkanie emerytki, która pochodziła z Kresów Wschodnich, miała doświadczenia z II wojny światowej z Sowietami i była przerażona tym, co się stało. Ona właściwie cały czas rozpaczała, że jak dostanę się w ręce komunistów, to na pewno zostaną rozstrzelani. Taką miała wizję tych wydarzeń. Widziałem, że ten mój pobyt u niej dużo ją kosztował, że nie chciała mi wymówić tego mieszkania, ale bardzo się bała tego, że ja się u niej ukrywałem, i bała się o mnie. Porozumiałem się więc z moją rodziną i okazało się, że mieliśmy krewnych mieszkających na wsi niedaleko Lublina. Udałem się na tę wieś, ale pobylem tam ze dwa czy trzy dni, bo ta rodzina była bardzo wystraszona, że ktoś ze znajomych zauważy, że obca osoba jest w domu, doniesie i będą kłopoty. Musiałem znowu wracać do Lublina. Następnie byłem w mieszkaniu, w którym dwie siostry, studentki KUL-u, wynajmowały stancję. To było całe mieszkanie wynajmowane przez studentki i mogłem zająć jeden z pokoi, bo ich koleżanki wyjechały na święta czy ferie do domu. Mogłem tam przez kolejny tydzień czy półtora pobyc.

Te mieszkania, w których byłem, znajdowały się w obrębie osiedla LSM, które jest bardzo rozległe. Te siostry mieszkały na os. Prusa, a wcześniej u tej pani, wdowy, byłem chyba na os. Piastowskim. Później przenieśliśmy się chyba do jeszcze jednego mieszkania i już stamtąd pojechałem do Warszawy. W Lublinie byłem przez miesiąc, tak do połowy stycznia [1982 r.]

Data i miejsce nagrania	2005-05-17, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Ładziak, Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”